

IDŹ DO

PRZYKŁADOWY ROZDZIAŁ

SPIS TREŚCI

KATALOG KSIĄŻEK

KATALOG ONLINE

ZAMÓW DRUKOWANY KATALOG

TWÓJ KOSZYK

DODAJ DO KOSZYKA

CENNIK I INFORMACJE

ZAMÓW INFORMACJE
O NOWOŚCIACH

ZAMÓW CENNIK

CZYTELNIA

FRAGMENTY KSIĄŻEK ONLINE

Jak wychować gospodarne dzieci? Wszystko o tym, co powinny wiedzieć i jak im to wytłumaczyć

Autor: Janet Bodnar

Tłumaczenie: Anna Zawadzka, Izabela Szybilska

ISBN: 978-83-246-0444-9

Tytuł oryginału: [Raising Money Smart Kids:
What They Need to Know about Money
and How to Tell Them](#)

Format: A5, stron: około 450



Naucz dziecko pływać, zanim rzuci się na głęboką wodę

- Próba pogodzenia sprzecznych interesów – nasze i dziecięce spojrzenie na pieniądze
- Pytania i odpowiedzi – prawdziwe problemy rodziców i gotowe rozwiązania
- Niebanalny psychotest dla rodziców – dylematy przy komunikacji finansowej z dziećmi

Jako rodzic chcesz ochronić dziecko przed roszczeniowym podejściem do życia. Chcesz, by agresywna reklama i markowe gadzety nie zawróciły mu w głowie. Chcesz, by jak najwcześniej uświadomiło sobie, że pieniądze nie wyskakują z bankomatu ot, tak sobie. Pytanie brzmi: „Czy przekładasz ten zamiar na codzienną praktykę wychowawczą?”.

Czy dasz za wygraną, gdy dziecko robi scenę w sklepie z zabawkami? Jak bardzo powinieneś ingerować w to, na co wydaje swoje kieszonkowe i pierwsze zarobione pieniądze? Co, jeśli zażąda pieniędzy za pomaganie w domu czy mycie samochodu? Jak ocenisz, czy płacz i prośby o podwyższenie kieszonkowego wynikają z rzeczywistej potrzeby, czy są to zachcianki? W każdej z takich sytuacji musisz oscylować pomiędzy rozsądkiem i dobroduszością. Jeśli popuścisz wodze za bardzo, unieszczęśliwisz dziecko na całe życie. Jeśli będziesz zbyt surowy, latorośl przestanie na Ciebie liczyć i stracisz z nią kontakt.

W tej książce znajdziesz prawdziwe przypadki wychowawcze, opisywane przez rodziców w listach do jej autorki. Poznasz sprawdzone metody poparte jej wieloletnim doświadczeniem. I samodzielnie zdecydujesz, jak rozstrzygnąć problemy wychowania finansowego Twojego dziecka. Oto kwestie podstawowe:

- zakładanie dziecku konta bankowego na kieszonkowe,
- sprawiedliwe dzielenie kosztów: „Ja dam tyle, a resztę zaoszczędzisz sam”,
- powierzanie pieniędzy na pierwsze oszczędności i inwestycje,
- wykładanie podstaw kapitalizmu,
- pomaganie w znalezieniu pracy na lato,
- problem pod tytułem: "Mam prawo jazdy i chcę samochód",
- pokrywanie kosztów edukacji i utrzymania w innym mieście podczas studiów.

Spis treści

Nota od wydawcy	5
Podziękowania	7
Wstęp	9
Test Sprawdź, jak gospodarujesz pieniędzmi	13
Rozdział 1. Niełatwo być ekspertem	21
Rozdział 2. Dziecięce spojrzenie na pieniądze	35
Rozdział 3. Nadejście reklamodawców	49
Rozdział 4. Niedaleko pada jabłko od jabłoni	65
Rozdział 5. Drobniaki — lata przedszkolne	93
Rozdział 6. Jak przetrwać ze starszymi dziećmi?	107
Rozdział 7. Dlaczego dolary są zielone?	129
Rozdział 8. Kieszonkowe — doświadczenie z pierwszej ręki	143
Rozdział 9. Grosz do grosza — dzieci i oszczędzanie	181

Rozdział 10. Twoje dziecko, inwestycyjny guru	199
Rozdział 11. O koszeniu trawy i stoiskach z napojami	221
Rozdział 12. Nastolatki — wczesne lata	253
Rozdział 13. Pracować czy nie pracować?	299
Rozdział 14. Wyjazd na studia lub „pójście na swoje” (tak jakby...)	323
Rozdział 15. Dawać z rozsądkiem, brać z wdzięcznością	347
Rozdział 16. Zgubione portfele i inne kłopotliwe sytuacje	377
Rozdział 17. Gospodarni dziadkowie	401
Rozdział 18. Misja prawie wykonana	417
Rozdział 19. Wrócili. Co teraz?	423
Skorowidz	423

Dziecięce spojrzenie na pieniądze

Przy tak dużych problemach z brakiem czasu uczenie swoich dzieci o pieniądzach ma urok sprzątanía piwnicy: wiesz, że należy to zrobić, ale wciąż to odkładasz.

Czas to niejedyny czynnik. Pieniądze to jedno z ostatnich wielkich tabu: obecnie rodzicom często łatwiej rozmawiać z dziećmi o seksie i narkotykach, niż przyznać się, ile zarabiają. Aby jeszcze to bardziej skomplikować, nie wszystko, co dotyczy pieniędzy, można sprowadzić do zwykłych porad. W rodzinie rodzice mogą posługiwać się pieniędzmi jako bronią, używać ich jako symbolu władzy lub czegoś, co ma zastąpić miłość. Sposób, w jaki zarządzasz pieniędzmi, może ujawnić kilka rzeczy o Twojej osobowości, o których wolałbyś nie wiedzieć. Jeśli jesteś na przykład niereformowalnym zakupoholikiem, możesz odczuwać zrozumiałą niechęć, by przekonywać swojego nastolatka do nieprzekraczania budżetu przeznaczanego na odzież. I tak, jak sprzątanía piwnicy, zostawiasz to na inny dzień.

Nawet jeśli chcesz podjąć się tego zadania, stajesz wobec tych samych problemów, co podczas rozmów o seksie: ile Twoje dzieci już wiedzą? Według wielu badań o finansowej zaradności młodych ludzi, na pewno nie tyle, ile powinny. W ostatnim badaniu

przeprowadzonym na grupie uczniów ostatnich klas liceum przez *Jump\$tart Coalition for Personal Financial Literacy* (grupa rządowych, edukacyjnych i finansowych organizacji), średni wynik wynosił 52,3% — poniżej oceny dostatecznej.

Inne badania wskazują, że dzieci mają szczególne kłopoty ze zrozumieniem zasad inwestowania, oszczędzania z myślą o przyszłości, takiej jak na przykład studia, a także reguł brania kredytów. W ankiecie przeprowadzonej przez *Northwestern Mutual* na temat metod, przy użyciu których rodzice uczą dzieci o finansach, mniej niż 40% rodziców powiedziało, że rozmawia ze swoimi dziećmi o kartach kredytowych i pożyczkach. Warto podkreślić, że rodzice byli również zrozumiale niechętni rozmowom o finansach własnej rodziny, ponieważ „dzieci nie muszą tego wiedzieć”. W tej książce znajdziesz łatwe i niegroźne metody zajęcia się tymi wszystkimi tematami, a także wielu innymi. Na razie jednak przyjrzyjmy się dziecięcemu punktowi patrzenia na finanse.

Przeprowadzam badania

Podczas badań, jakie przeprowadzałam, spędziłam kiedyś cały dzień, prowadząc szeroką dyskusję z grupą uczniów szkoły średniej. Rozmawialiśmy o tym, jak wydają pieniądze i jak oszczędzają; kim chcą być, gdy dorosną, i ile według nich będą zarabiać; które reklamy im się podobają i czy kupują potem te produkty. Moja próbka uczniów nie była dobrana w sposób naukowy, ale reprezentowała etnicznie i ekonomicznie zróżnicowaną grupę dzieci z dużego miasta. Dzieci wchodzące dopiero do grupy „nastolatków” to najmiłszy przedmiot badań: są wystarczająco duże, by coś wiedzieć o pieniądzach, ale nie na tyle, by uważać, że wiedzą wszystko.

W przypadku większości tematów, na które gawędziłszy (za wyjątkiem rynku akcji), młodzież mogła pochwalić się dobrym opanowaniem podstawowych umiejętności gospodarowania pieniędzmi. Na przykład wszyscy byli już na tyle obeznani z tematem, by z ostrożnością podchodzić do kart kredytowych, ale nie za bardzo wiedzieli, co złego im się przytrafi, jeśli zaniedbają comiesięczne spłacanie całego rachunku.

Muszę uspokoić rodziców i wychowawców, bowiem wypełnienie tych luk w wiedzy nie będzie zbyt trudne. Dzieci wiedziały na przykład, że na rachunkach oszczędnościowych bank nalicza odsetki, ale nigdy nie słyszały o dywidendach płaconych akcjonariuszom, wystarczyłoby więc podać kilka prostych definicji. Aby zwiększyć zainteresowanie, zamiast suchego wykładu o niedobrych stronach pożyczania lub cnocie oszczędności, warto wyjaśnić, na czym polega wzrost wartości pieniądza w czasie lub ile czasu potrzeba do spłacenia zadłużenia, ilustrując to przykładami. Wiele dzieci przyznało się, że kupują, wzorując się na swoich rówieśnikach, ale byli otwarci na dyskusję na temat tego, jak oprzeć się tej presji.

Oddajmy jednak głos dzieciom (z moimi uwagami).

NA TEMAT WYDAWANIA. Jeśli jest coś, na co dzieci lubią wydawać pieniądze, to są to ubrania — często drogie z metkami znanych projektantów. Bridget powiedziała kiedyś, że jej błyszczące tenisówki kosztowały 95 dolarów, „ale gdyby miały większy rozmiar, to prawdopodobnie kosztowałyby 120”.

Uczniowie szczerze mówili o tym, co powoduje wzrost sprzedaży. „Większość ludzi uważa, że jesteś fajny, jeśli nosisz właściwe ubrania” — powiedziała

Safiya. Abdul dodał — „Po prostu kupuję to, co noszą wszyscy”.

Pocieszające było jednak to, że nie zawsze czuli się zobowiązani iść za tłumem: „To, co nosisz, nie określa tego, kim jesteś” — upierała się Mia.

Nie wahaj się więc namawiać swych dzieci, by odważyły się być inne. Chętnie posłuchają (i w rezultacie będą kupować tańsze ubrania). „Myślę, że nie powinno się wydawać 17 dolarów na czerwoną koszulkę z czymś nazwiskiem, kiedy można dostać podobną za 4 lub 5 dolarów” — powiedziała Kendra.

Jeśli dzieci odczuwają co pewien czas konieczność upodobnienia się do innych, są na to tańsze sposoby. „Możesz kupić sweter znanego projektanta za 75 dolarów lub podrabiany za 10 i nikt tego nie zauważy, jeśli odetniesz metkę” — doradza Ashley.

DROGA JANET

P. Zatożę się, że wielu rodziców chciałoby nauczyć swoje dzieci dobrze gospodarować pieniędzmi, ale wstydzą się wywołać ten temat, ponieważ sami nie radzą sobie z tym zbyt dobrze. A co jeśli dziecko zada pytanie, na które nie będziemy znali odpowiedzi?

O. Spokojnie. Większość pytań na temat pieniędzy, które zadadzą Twoje dzieci, nie będzie skomplikowanych. Najczęstsze tematy rozmów z dziećmi dotyczą codziennych wydarzeń: porównywania cen w sklepach, proszenia o coś, co widziały w telewizji, pertraktacji dotyczących wysokości kieszonkowego, zakładania rachunku oszczędnościowego w banku. Z tymi tematami nie powinieneś mieć problemów (zwłaszcza po przeczytaniu tej książki).

Przypuśćmy jednak, że Twoje dzieci postawią Cię w kłopotliwej sytuacji. Może czujesz, że nie możesz zachęcać ich do oszczędzania pieniędzy, bo sam tego nie robisz. Jak możesz ostrzegać ich przed pułapkami kredytowymi, gdy sam obciążyles wszystkie karty do maksimum?

Zamiast uciekać przed tymi zagadnieniami, wykorzystaj pytania dzieci jako okazję do uporządkowania własnych finansów. Jeśli na przykład uczestniczysz w jakimś planie emerytalnym, możesz uczciwie odpowiedzieć „tak”, gdy dzieci spytają, czy oszczędzasz pieniądze. Jeśli Twoje rachunki z kart kredytowych wymknęły się spod kontroli, to umów się z doradcą kredytowym i przygotuj plan ich spłacania. I podziękuj dzieciom za pomoc w przekształceniu się w gospodarnego rodzica.

Dobra metoda, która pomoże dzieciom w porzuceniu zwyczaju kupowania markowych rzeczy, polega na poproszeniu, by do takich zakupów dokładały z własnych pieniędzy. Czy Bridget kupiłaby parę butów za 95 dolarów, gdyby musiała wydać na to własne pieniądze? „Mowy nie ma (cichy śmiech)”.

NA TEMAT MARKETINGU. Jeśli chodzi o wydawanie pieniędzy, dzieci wraz z wiekiem okazywały zdrowe oznaki przemiany w sceptycznych konsumentów, świadomych tego, że namawia się ich na zakup rzeczy, których nie chcą lub nie potrzebują.

Weźmy na przykład reklamy. Wszystkie dzieci miały swoją ulubioną, często dlatego, że była śmieszna. Ale czy namówiła je do zakupu produktu? Niekoniecznie. „Kupuję coś, ponieważ to lubię — powiedziała Mia. — Czasami nawet nie pamiętam, co ta reklama prezentowała”.

Kilkoro dzieci przyznało się do tego, że są ofiarami sztuczek marketingowych — jednak czasami były to ochocze ofiary. Na przykład John pozwolił się nakłonić do zapłacenia dodatkowych 50 centów za ekstra duży napój w kinie, tylko po to, by stwierdzić, że „nawet nie mieścił się on w uchwycie na kubki”.

Czy był to zły interes, zwłaszcza, że przy mniejszym napoju miałby bezpłatną dolewkę? „Może niekoniecznie — powiedział John. — Aby poprosić o dolewkę, musiałbym wyjść z sali, i prawdopodobnie stracić akurat najlepszy kawałek filmu”.

Maureen uważała, że dodatkowe 50 centów to niewiele: „A w kinie po prostu nie można mieć za dużo picia” — powiedziała.

NA TEMAT KART KREDYTOWYCH. Właściwie żaden z uczniów nie używał karty kredytowej i nie potrafili ustalić, czy by chcieli. Eric był niechętny: „Lubię wydawać,

więc prawdopodobnie zacząłbym przesadzać". Z drugiej strony Anna chętnie by zaryzykowała, ponieważ: „Sądzę, że z pieniędzmi radzę sobie zupełnie nieźle”.

Chociaż dzieci miały ogólne pojęcie o niebezpieczeństwach wiążących się z kredytem, nie były całkiem pewne, jeśli chodzi o szczegóły — na przykład co się dzieje, jeśli nie płacisz rachunku w całości co miesiąc. „Musisz zwrócić towar” — powiedział Eric. „Trochę zmniejszają limit” — stwierdził Chris. „Przychodzi komornik” — postraszył Abdul.

Tylko jedno z dzieci wiedziało, że za niespłacone zadłużenie na karcie płaci się odsetki, natomiast żadne nie wiedziało, jakiej wysokości. Wspólne ustaliły, że może to być od 10 do 15 procent.

NA TEMAT BANKÓW. Prawie wszystkie dzieci miały rachunki oszczędnościowe, ale nie wszystkie znały swoje saldo oraz oprocentowanie tych rachunków — a także nie wiedziały, że banki za pożyczkę pobierają odsetki (wyższe niż te, które oferują za oszczędzanie u nich). Jedyne CD, o których słyszały, to te z muzyką lub gramami komputerowymi; nie wiedzieli o istnieniu Certyfikatów Depozytowych.

Kilkoro dzieci wiedziało przynajmniej teoretycznie, jak działa rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy. „Nie można wydać więcej pieniędzy, niż ma się na koncie — powiedziała Allison — i przy każdym wypisaniu czeku trzeba tę kwotę odjąć”. Żadne z ich nigdy nie miało prawdziwych życiowych doświadczeń z wypisywaniem czeku i żadne nie wiedziało, co się stanie, gdy przekroczony zostanie limit konta.

Jeśli chodzi o pieniądze, nigdy nie należy zakładać, że dzieci same zrozumieją nawet najbardziej podstawowe fakty. To Ty musisz je poinformować o wysokości oprocentowania oferowanego przez banki na rachunku oszczędnościowym, o wysokości oprocent-

towania kredytów oraz o karze, jaką zapłacą za wypisanie czeku bez pokrycia. Jednak gdy będą dorastać, warto, by się dowiedziały, że bankowe certyfikaty depozytowe (CD) mają wyższe oprocentowanie niż zwykłe konto oszczędnościowe.

NA TEMAT RYNKU AKCJI. Kiedy zapytałam uczniów, co to znaczy posiadać akcje, tylko kilku spróbowało zgadnąć. Andrea miała właściwy pomysł, ale chyba o zbyt wielkiej skali: „Jeśli kupujesz akcje firmy McDonald’s, mówisz im: »Jeśli zarobicie milion dolarów, chcę dostać co najmniej jedną trzecią lub połowę zysków«”. Żaden z uczniów nie potrafił zdefiniować słowa **dywidenda**.

Nie należy oczekiwać od większości dzieci w tym wieku dużej znajomości rynku akcji — nie dlatego, że jego zrozumienie jest zbyt skomplikowane, ale dlatego że dorośli **uważają**, że jest zbyt skomplikowany, i nawet nie próbują o tym rozmawiać. Dzieci, które śledzą rynek, należą do entuzjastycznej mniejszości, często dziedziczącej swoje zainteresowanie po rodzicach i dziadkach. Jeśli posiadasz akcje, nie wymiguj się przed rozmową o tym. Zachęć dzieci (lub wnuki), by wybrały jedną lub dwie spółki i śledziły ceny akcji w gazecie lub w internecie. A nawet lepiej — kup im własne akcje.

NA TEMAT PRACY. Część dzieci już pracowała, zaś parę można było zaliczyć do **przedsiębiorców** (słowo, które potrafi zdefiniować nawet Eddie). Stephen oferował usługi opieki nad zwierzętami domowymi w razie nieobecności sąsiadów, jednak miał kłopoty z ustalaniem ceny z powodu nieśmiałości. „Sami proponują wysokość zapłaty” — powiedział.

Dzieci, które były już wystarczająco duże, by znaleźć pracę na pół etatu, szacowały swoją przyszłą stawkę na kwotę od 3 do 8 dolarów za godzinę, nie

miały jednak pewności, co do podatków. „Dzieci chyba nie muszą płacić podatków, jak dorośli, ponieważ dorośli mają większą odpowiedzialność” — powiedział Andrea. (Dzieci powinny wiedzieć, że to, co zarobią, to jedno, ale to, co przyniosą do domu, to co innego. Przykro mi, Andrea, ale urząd podatkowy nie zwalnia dzieci z płacenia podatku).

Te dzieci wiedziały, kim chciałyby zostać, gdy dorosną: prawnikiem, pediatrą, inżynierem. Ale nie były zbyt pewne tego, ile mogłyby zarabiać: „35 000 dolarów za sprawę”; „nie wiem”; „co najmniej 1000 dolarów rocznie”.

Uważały za nie w porządku to, że niektórzy sportowcy dostają więcej niż inni. „Oni grają w NBA, w tym samym zespole, powinni dostawać tę samą sumę pieniędzy” — powiedział Nick. Nie podobało się im również to, że generalnie sportowcy zarabiają więcej niż nauczyciele. Ale mieli tylko mgliste pojęcie o tym, dlaczego tak się dzieje: „Rozrywka” — powiedziała Andrea.

NA TEMAT KREWNYCH. Kiedy dzieci chcą zdobyć coś, na co ich nie stać, a rodzice nie chcą im tego kupić, bez skrupułów proszą o to innych członków rodziny. Szczególnie nieodporni na takie prośby są dziadkowie.

„Bardzo lubię luźne spodnie, ale mój tata ich nie cierpi, ponieważ uważa, że wyglądam w nich jak bandyta, chociaż wcale mi o to nie chodzi — powiedział Eric. — Proszę więc o nie moich dziadków, a oni kupują, bo dziadkowie rozpieszczają cię jak mogą”.

Babciu, zostałaś ostrzeżona.

Rozwijanie świadomości finansowej dzieci

Badania dotyczące dzieci i pieniędzy konsekwentnie pokazują, że młodzi ludzie w olbrzymim stopniu polegają na swych rodzicach jako bezpośrednim źródle informacji finansowych. Ankiety wskazują również, że rodzice chcieliby, by w nauczaniu finansowych umiejętności pomagała także szkoła.

Byłam więc niemile zaskoczona, gdy zadzwonili do mnie dwaj reporterzy pracujący nad artykułem o edukacji finansowej w szkołach publicznych, by powiedzieć, że pewna liczba rodziców wyraziła obiekcje co do tego pomysłu. „Jestem podejrzliwa wobec osób, które chcą uczyć o tym moje dzieci” — powiedziała jedna matka. „To przypomina edukację seksualną — stwierdził pewien ojciec. — To jak naładowany pistolet”. Reporterzy chcieli wiedzieć, co sądzę o takich wypowiedziach.

Gdy przezwyciężyłam moje początkowe zaskoczenie, musiałem przyznać, że rozumiem zaniepokojenie rodziców. Pieniądze to **naprawdę** trudne zagadnienie i rodzice mogą mieć wątpliwości, czy nauczyciele podkreślą wartości, które według nich są tymi właściwymi.

Mogę jednak również uspokoić rodziców, że nie muszą się martwić. Jak ustaliłam w trakcie moich badań w szkołach średnich, dzieci mają tak wiele luk w wiedzy, że przydadzą się im krótkie wykłady nauczycieli, a także rodziców. Zarówno szkoły, jak i rodzice są zainteresowani, by dzieci poznały takie pojęcia, jak odroczone wynagrodzenie, planowanie na przyszłość i odpowiedzialne wydawanie. Finansowe fakty, które dzieci poznają w szkole, powinny iść ręką w rękę ze zdrowym nastawieniem i otwartością w rozmowach o sprawach finansowych w domu.

Szkoły mają tę przewagę, że mogą wykorzystać gry komputerowe symulujące rynek akcji lub inny program, by wyjaśnić pojęcie odsetek składanych. Każde narzędzie interaktywne to u młodzieży punkt.

**MATERIAŁY DLA NAUCZYCIELI
(I INNYCH)**

Aby nauczać dzieci o finansach, czasami wystarczy ruszyć głową. Pewna nauczycielka wyjaśnia swoim klasom licealnym wartość pieniądza w czasie przy użyciu własnego zdjęcia z 1986 w różowej fryzurze à la Mohawk. Pokazuje uczniom, ile by zarobiła, gdyby inwestowała co miesiąc 84 dolary, czyli sumę, którą wydawała na utrzymanie tej fryzury.

Nie brakuje bardziej tradycyjnych materiałów dla uczniów w każdym wieku. Dobry zbiór materiałów szkoleniowych można znaleźć na stronie *Jump\$tart Coalition for Personal Financial Literacy* <http://www.jumpstart.org>.

Mój znajomy osiągnął wielki sukces, ucząc uczniów szkoły średniej o kosztach utrzymania. Pozwolił dzieciom porównać, ile musiałyby zarabiać w różnych miastach, aby utrzymać ten sam poziom życia (kalkulator pensji w *Homefair.com*).

Po wieloletnich obserwacjach lekcji na temat finansów przekonałam się, że tym, co łączy udane lekcje, jest nauczyciel. Musi to być osoba, którą pasjonuje wszystko, co dotyczy pieniądza, i która potrafi to wytłumaczyć. Raz miałam przyjemność obser-

wowania nauczycielki języka angielskiego, Kathryn Robinson, która w pierwszej klasie liceum przy użyciu *Odysei* Homera uczyła uczniów z Chaffin Junior High w Smith Fort w stanie Arkansas podstawowych zasad ekonomii: osiągnięcie celów oznacza dokonywanie wyborów, a z każdym wyborem wiążą się koszty.

W stanie Wirginia nauczycielki Susan Hynes i Amy Kelly przekształciły nudne lekcje na temat kariery w niezwykłą grę „Budżetowa balanga” dla uczniów trzecich klas gimnazjum z Rachel Carson Middle School w Herndon. Dzieci, korzystając z internetu, sprawdzały różne ścieżki kariery, kupowały samochody i uzyskiwały kredyt hipoteczny. Ich celem było pokrycie swych wirtualnych wydatków na życie

z pensji oraz oszczędzenie jak największej sumy podczas trwającej miesiąc gry.

Hynes i Kelly przekształcili ćwiczenie o nazwie „Prawdziwa Gra”, wprowadzając do niej pensje stanu Wirginia oraz karty „szansa” („Wydać 200 dolarów na prezent na 25. rocznicę ślubu”). Matka Hynes, księgowa, przyszła do klasy, aby opowiedzieć o podatkach, a jeden rodzic pokazał córce, jak obliczyć obowiązujący w stanie Wirginia podatek od samochodu.

„Naszym największym wyzwaniem było dopilnowanie, by uczniowie myśleli realistycznie” — powiedziała mi Hynes. Aby jak najwięcej zaoszczędzić, dzieci robiły rzeczy, których w prawdziwym życiu by nie mogły. Na przykład niektóre zrezygnowały z usługi rozmów międzymiastowych, ponieważ „to nasi rodzice będą do nas dzwonić”. Aby zmniejszyć koszty, „małżeństwo” usunęło jedno ze swych dzieci.

Choć dokładne powielenie prawdziwego świata było niemożliwe, gra dała uczniom dużą przewagę nad innymi dziećmi, a nawet dorosłymi. Stali się ekspertami od używania internetowych kalkulatorów hipoteki oraz od nawigacji po witrynach w celu zakupu samochodu i ubezpieczenia. A niektórzy dostali lekcję, której inni nigdy się nie nauczą: „Musielśmy szukać kompromisu przy podejmowaniu prawie każdej decyzji”.

Sześć umiejętności, które dzieci muszą osiąść

Choć klasa to doskonałe miejsce do odgrywania scenek, rodzice mają przewagę, gdy chodzi o uczenie dzieci prawdziwych życiowych umiejętności gospodarowania pieniędzmi i skupiania się na wartościach własnej rodziny — czy to oznacza

inwestowanie na rynku akcji, czy angażowanie się w akcje charytatywne. Rodzice powinni wziąć odpowiedzialność za pomoc pociechom w zdobyciu sześciu umiejętności gospodarowania pieniędzmi, które według mnie powinno poznać każde dziecko, zanim opuści dom:

1. **Jak zarządzać gotówką z kieszonkowego.** Żaden szkolny wykład i program komputerowy nie nauczy dzieci, jak ustalać priorytety i podejmować decyzje dotyczące wydatków, lepiej niż konieczność poradzenia sobie z 8 złotymi tygodniowo.
2. **Jak prowadzić rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy** (z kartą bankomatową i debetową). Każdy nastolatek powinien mieć rachunek i wiedzieć, jak go prowadzić — najlepiej od razu, jak tylko znajdzie pracę na pół etatu. (Jeśli Twoje dziecko nie ukończyło 18 lat, otwórz subkonto lub specjalne konto dla nastolatka wymagające zgody rodzica lub opiekuna prawnego).
3. **Jak oszczędzać na konkretny cel.** Nikt nie będzie oszczędzał tylko dlatego, że jest to dobrze widziane. Dzieci potrzebują powodu, by nie wydawać, bez względu na to, czy oszczędzają, by uzupełnić kolekcję swoich zbiorów, czy kupić samochód. Rozważ dołożenie takiej samej lub części tego, co uda się im odłożyć.
4. **Jak określić wartość pieniądza w czasie.** To naukowy sposób wyrażenia tego, że małe sumy zaoszczędzone w młodości po jakimś czasie zmieniają się w duże stosy pieniędzy. Aby pokazać dzieciom, jak bogate mogą być, pozwól im sprawdzić parę kombinacji w kalkulatorze finansowym (na przykład na stronie *Kiplinger.com/tools* lub <http://www.kalkulator.pl/finansowe.html>, <http://www.open.pl>, <http://www.bankier.pl>)).

5. **Jak wyjść lub nie wyjść z zadłużenia.** Zamiast zacząć kolejny wykład na temat zadłużenia, użyj następującego przykładu, aby zilustrować pułapki kredytowe. Powiedzmy, że odkładasz miesięcznie 50 złotych, by spłacić zadłużenie na karcie kredytowej w wysokości 2000 złotych, przy czym oprocentowanie kredytu wynosi 18%. To oznacza, że spłata zadłużenia zajmie 62 miesiące — a jego koszt (zapłacone odsetki) wyniesie 1077 złotych (warto przy pomocy kalkulatorów finansowych poprobować różnych kombinacji liczb).
6. **Jak porównywać ceny.** Rozpocznij od cen za jednostkę w sklepie spożywczym, po czym przejdź do porównywania znanych marek (co pomoże dzieciom zastanowić się nad podziałem ich kieszonkowego przeznaczonego na ubrania).

Jest jeszcze jedna rzecz, którą dzieci muszą wiedzieć i której nauczą ich tylko rodzice. Nie dostaną wszystkiego, o co poproszą.